# Dziennik Żołnierza APW

Nr 165 (284) M. P. CZWARTEK 28 WRZEŚNIA 1944. ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie

Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu.

WYDANIE POLOWE (B)

CENA 2 LIRY


## W Warszawie

# Nękający ogień na Śródmieściu

## Całe dzielnice w gruzach

LONDYN, 28.IX (R) — Sytuacja w Warszawie według komunikatu gen. Bora z dnia 26 września przedstawia się następująco:

Śródmieście: Nieprzyjaciel rozbudowuje swoje stanowiska obronne. Nękający ogień artylerii niemieckiej na ul. Sienną, Złotą i Jasną.

Mokotów: Niemcy chcą zniszczyć obronne stanowiska oddziałów polskich. Obie strony poniosły straty.

Żoliborz: Walki lokalne, ogólna sytuacja bez zmian.

W nocy przyjęto zrzuty sowieckie.

Działalność sowieckiej artylerii o mniejszym nasileniu.

W drugiej części komunikatu Komendant Polskiej Armii Krajowej gen. Bor donosi o walkach od działów polskich poza Warszawą.

W Ciężkowicach 1 kompania zaatakowała transport wojskowy. Na południe od Brzozowa zaatakowany został oddział żandarmerii niemieckiej. Zginęło 19 żandarmów niemieckich.

LONDYN, 28.IX (R) — Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej donosi, że przeprowadził rozmowy z lotnikami biorącymi udział w powietrznej akcji pomocy dla Warszawy. Dowódca eskadry stwierdza, że z odległości 70 km widać było obłoki dymu i pożaru, świadczące o toczących się walkach. W południowej części miasta toczyły się walki artylerii. Jak wynika ze zdjęć dokonanych przez lotników po 7 tygodniach walki, nie wiele pozostało z miasta. Całe dzielnice Warszawy leżą w gruzach.

# PO PIĘCIU LATACH

M. p., dn. 28 września.

(-el) Ileż rocznic w tym wrześniu? Dziś dwudziestego ósmego... W roku 1939, 28. września podpisany został ponury pakt Ribbentropp — Mołotow o rozbiór Rzeczypospolitej. W tym samym dniu Polska dowiedziała się z rozdartym sercem o kapitulacji bohaterskiej załogi Warszawy; musiało się na nią zgodzić jej dowództwo przed kilkunastu godzinami...

Trzy tygodnie trwała ówczesna obrona Warszawy. Wojsko i lud Stolicy prowadziły tę walkę w warunkach straszliwych i w sytuacji, która była beznadziejna. Obrońcy Warszawy wiedzieli już od 17 września, że Polska walczy odtąd na dwóch frontach, że najwyższe władze państwowe przekroczyły już granicę, że okupacją całego Kraju jest już tylko kwestią dni. Mimo to bili się dalej, bili się na ruinach domów, w mieście pozbawionym światła, wody i żywności, wśród łuny pożarów, która ogarniała coraz to nowe dzielnice...

Warszawa walczyła w głębokim zrozumieniu, że ta jej ofiara nie jest i nie może pozostać bez najgłębszych skutków moralnych i politycznych. Stolica Polski uświadamiała swą postawą całemu światu, że Polska ożywiona jest niezłomną wolą walki o swe prawa i ideały i że szybkie postępy niemieckich hord zmotoryzowanych i pancernych są jedynie wynikiem druzgocącej przewagi technicznej, a nie jakiegoś załamania się narodu polskiego. A trzeba pamiętać, że świat nie wiedział wówczas jeszcze i nie rozumiał, co to jest wojna błyskawiczna, wojna totalna.

Załoga Warszawy musiała złożyć w dniu 28 września swój oręż, opromieniony tragiczną chwałą minionych dni. Ale nie złożyła broni ludność Stolicy, która teraz z rąk regularnej Armii Rzeczypospolitej przejęła podziemną obronę wolności.

Warszawa walczyła nadal. Doczekała się z czasem zorganizowania swego wysiłku bojowego w ramach podziemnej Armii Krajowej i ujęcia akcji oporu polskiego przez jednolite kierownictwo. Niemcy ani przez jeden dzień nie czuli się pewnie w Stolicy Polski. Stąd masowe mordy, rozstrzeliwania, łapanki i cały ten rosnący w swym natężeniu terror względem ludności Warszawy, o którym ze zgrozą dowiadywaliśmy się przez długich pięć lat.

A potem, w dniu 1. sierpnia rozpoczęła się nowa tragiczna bitwa o Warszawę, trwająca do tej chwili, a toczona przez Armię Krajową i ludność Stolicy. Ostatnie dwa miesiące zniszczyły jeszcze bardziej Warszawę i pochłonęły jeszcze znacznie więcej ofiar, niż walka we wrześniu 1939. Nie możemy sobie wprost przedstawić obrazu Warszawy nękanej od dwu miesięcy systematycznie moździerzami, niszczonej ogniem ciężkich dział i bombami samolotów. Myśl każdego Polaka cofa się przerażona przed próbą obliczenia przypuszczalnej liczby ofiar!

Wobec ogromu męstwa i cierpienia wobec historycznej wymowy Drugiej Bitwy o Warszawę, muszą w tej chwili ustąpić na plan drugi takie czy inne rozważania i zastrzeżenia, dotyczące chwili wybuchu powstania i związanych z tym okoliczności. Nie rozważajmy tych spraw wśród huku dział, wśród trzasku walących się domów, wśród bitewnego zgiełku. Myśli nasze po chłonięte są teraz jedną tylko sprawą: jak przyjść z pomocą walczącej Warszawie, jak skrócić godziny jej męki i w jaki sposób przyczynić się do tego, aby to jej całopalenie nie było daremne.

Warszawa toczyła swą walkę w 1939 roku również samotnie. Ale wówczas było to poniekąd zrozumiałe. Polska została już ogłuszona ciosami od zachodu i wschodu, a świat nie był jeszcze gotowy do walki z niemieckim barbarzyńcą. Owczesne osamotnienie Warszawy miało więc inną wymowę, niż osamotnienie dzisiejsze. Dziś bowiem wielkie demokracje Zachodu święcą już triumfy swego oręża. Pod ciosami armii Sprzymierzonych wali się Trzecia Rzesza, a od pierwszego dnia nowej bitwy o Warszawę u jej wrót znajdowała się armia olbrzymiego państwa, które głosi, że jest filarem koalicji antyniemieckiej. A tymczasem wiemy, jak przez tyle tygodni wyglądała sprawa pomocy, wiemy z czyjej winy tak się działo i zdajemy sobie sprawę, że i teraz pomoc nie jest bynajmniej wystarczająca. Nade wszystko zaś ogarnia nas straszliwa troska o najbliższą przyszłość, o to, co stanie się w Warszawie w dniach, które przecież powinnyby stać się dniami pełnej, niczym niezmąconej radości — w dniach, w których żołdactwo niemieckie odpłynie na zachód.

Ale żadne, choćby najbardziej bolesne doświadczenia, żadne choćby najbardziej cierpkie zawody nie zdołają w nas zabić wiary w przyszłość, o którą walczymy wśród tak straszliwych ofiar, o którą po raz drugi w ciągu tej wojny krwawi się męczeńska Warszawa.

Warszawa będzie i być musi kwitnącą stolicą odbudowanego Państwa Polskiego. A Państwo to nie może wyjść z tej wojny okaleczone i okrojone. Naród, który tak walczy o swoją niepodległość, jak Naród Polski, którego Stolica w ciągu pięciu lat dwa razy rzuca na szalę dziejów swój byt, swe życie, swe mury i ciała swych dzieci — taki naród nie będzie nigdy wasalem obcej potęgi. Warszawa pisze swą krwią manifest Polskiej Wolności.

## Polskie skrzydła nad Adriatykiem

LONDYN, 28.IX (R) — Dziennik brytyjski „Evening Standard" podaje, że wojsko polskie, walczące we Włoszech pod dowództwem gen. Andersa korzystało z pomocy lotnictwa polskiego. Dywizjon polski noszący przydomek „Baby" (dziecko) należy do Grupy Taktycznej i był specjalnie szkolony do przeprowadzania wywiadów, dokonywania zdjęć fotograficznych na linii nieprzyjaciela. Polskie skrzydła współdziałały również z innymi oddziałami 8. armii.

## ROZKAZ NACZELNEGO WODZA
## do Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej

M. p. dnia 21 września 1944r.

Dowódca 2. Korpusu Gen. Anders ogłosił następujący Rozkaz Naczelnego Wodza, wystosowany do Dowódcy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej:

„Przesyłam Panu Generałowi i Jego dzielnym żołnierzom najgorętsze życzenia szczęścia żołnierskiego. Boli mnie bardzo, że nie mogę być u Was i odprawić Was osobiście na bój, ale kryzys, związany z położeniem w Kraju nie pozwala mi ani na godzinę opuścić Londynu.

Czyniłem wszelkie wysiłki, o których w swoim czasie się dowiecie, by przynajmniej część Brygady mogła być użyta tam, dokąd ciągną Was Wasze uczucia i długoletnie marzenia.

Niestety przeszkody okazały się silniejsze aniżeli wola moja i Wasza. Trudno, — zaciśniemy zęby i pójdziemy dalej po naszej prostej i uczciwej drodze. Zachowajcie pogodę ducha i pokażcie światu co znaczy polska fantazja żołnierska, która losom rzuca wyzwanie i łamie wszystkie przeszkody.

Służycie Polsce, i tylko Polsce w obronie Jej praw, Jej całości i Jej honoru. Żadne naciski i żadna najprzemyślniejsza polityka nie zmusi nas żołnierzy polskich, byśmy myśleli i postępowali inaczej.

Całość Polskich Sił Zbrojnych stanęła w ogniu walki. Olbrzymie ofiary Narodu naszego nie mogą być daremne, krew przelewana tak obficie stanowi posiew przyszłości, a zwycięstwo końcowe musi być nasze.

Bijcie Niemców i to bijcie dobrze, pomagając w ten sposób Warszawie, przynajmniej na drodze pośredniej. My tu nie będziemy ustawać w staraniach, aby pomoc dla niej została okazana w mierze dostatecznej przez zrzuty broni i amunicji.

Myślą i sercem jestem z Wami, a skoro tylko będę mógł odwiedzę Was na froncie.

Niech Was Bóg ma w Swej opiece, Pana i Jego kochanych chłopaków.

Zechce Pan Generał treść pisma niniejszego ogłosić w swym rozkazie dziennym.

NACZELNY WÓDZ
(—) SOSNKOWSKI
Generał Broni"

## OD 11 DNI Z POWIETRZA I MORZA

# INWAZJA NA BAŁKANY

LONDYN, 28.IX (R) — Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że oddziały powietrzne alianckie lądowały w Albanii. Inna grupa lądowała od strony morza. Obie grupy rozpoczęły działania w Albanii.

LONDYN, 28.IX (R) — Lądowanie oddziałów powietrznych i wojsk alianckich drogą morską trwało przez dni 11. Współdziałał przy tym flota morska oraz eskadry bałkańskiej armii powietrznej.

Korespondent wojenny przy kwaterze głównej donosi, że oddziały komandosów rozpoczęły operacje na szerokim froncie na Bałkanach. Lądowanie wojsk alianckich drogą powietrzną i morską odbywało się nie tylko w Albanii, ale i w różnych punktach Bałkanów.

Oddziały powietrzne przy współudziale grup partyzantów zniszczyły niemieckie bazy zaopatrzenia oraz zniosły garnizony.

Zapowiedziana jest operacja na większą skalę, o charakterze decydującym.

BERN, 28.IX (R) — Zadaniem oddziałów brytyjskich w Albanii i na wyspach dalmatyńskich jest odcięcie Niemcom dróg odwrotu.

Radio niemieckie potwierdziło wiadomość o lądowaniu oddziałów brytyjskich i amerykańskich. Wojska alianckie napotkały na silny opór oddziałów niemieckich.

# Pakt Ribbentrop — Mołotow i jego ponury cień

M. p., we wrześniu

W rozwoju stosunków niemiecko-sowieckich data 28 września 1939 r. miała znaczenie decydujące na przeciąg półtora roku — dla losu jednak małych i średnich państw Europy środkowo — wschodniej zachowuje ona nadal swe ponure znaczenie. W dniu dniu tym zawarty został między Moskwą a Berlinem „traktat przyjaźni” i układ graniczny na ziemiach polskich.

Umowa ta znana pod nazwą paktu Ribbentrop – Mołotow, brzmiała jak następuje:

„Oba rządy po upadku państwa polskiego, uważają za swoje wyłącznie zadanie przywrócenie pokoju i porządku na tym terytorium i zapewnienie ludności, na nim mieszkającej, spokojnej egzystencji wedle jej potrzeb etnicznych.

W tym celu oba rządy zawarły następującą ugodę:

Art. 1 – Rząd Rzeszy i Rząd Związku Sowieckiego ustalają jako granicę swych wzajemnych interesów na ziemiach państwa polskiego, linię zaznaczoną na dołączonej mapie—linię tę później opisze się w dołączonym protokole. („Linia ta zaczyna się od południowej granicy Litwy i biegnie następnie w kierunku zachodnim, na północ od Augustowa, aż do granicy Rzeszy i przechodzi wzdłuż tej granicy aż do rzeki Pissa. Stąd granica idzie biegiem rzeki Pissa i Ostrołęka, zwracając się następnie w kierunku południowo – wschodnim aż do Bugu, koło Nuru. Następnie linia przebiega wzdłuż Bugu aż do Krystynopola i biegnie dalej w kierunku zachodnim, na północ od Rawy Ruskiej i Lubaczowa aż do rzeki San. Odtąd linia idzie wzdłuż biegu Sanu aż do jego źródeł”).

Art. 2. – Obie strony uznają, że granica wzajemnych interesów, ustalona artykułem 1, ma charakter ostateczny i odrzucają jakiekolwiek wtrącanie się trzeciego państwa do takiego załatwienia sprawy.

Art. 3. – Rząd Rzeszy dokona koniecznego nowego uregulowania stosunków na terytorium, położonym na zachód od linii, ustalonej artykułem 1, a Rząd sowiecki na terytorium na wschód od tej linii.

Art. 4. – Rządy w Berlinie i w Moskwie uważają to załatwienie spraw za pewną podstawę dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między ich obu narodami.

Art. 5. – Traktat ten podlega ratyfikowaniu i wymiana ratyfikacji dokonana zostanie jak najszybciej w Berlinie.

Traktat wschodzi w życie z chwilą podpisania’”.

* * *

W tymże dniu oba rządy zaborcze wydały wspólne oświadczenie, że celem ich jest zakończenie stanu wojny istniejącego między Niemcami a Anglią i Francją. „Gdyby jednak — stwierdza sowiecko-niemiecki komunikat — te wysiłki obu Rządów w Berlinie i w Moskwie spełznąć miały na niczym, ustalone zostanie wówczas, że Anglia i Francja ponoszą odpowiedzialność za dalsze prowadzenie tej wojny. W tym wypadku Rządy w Berlinie i Moskwie zastrzegają sobie dalsze narady dla podjęcia odpowiednich środków”.

„Pokojowa” oferta obu wspólników nie odniosła skutku. „W. Brytania, a za jej przykładem Francja — piszą oficjalne ówczesne wydawnictwa sowieckie – oświadczyły, że nadal będą prowadzić wojnę przeciw Niemcom. Wobec tego „napastnikami i sprawcami wojny okazują się dwa największe państwa zachodniej Europy, które napadły na Niemcy i prowadzą wojnę o kolonie i panowanie nad światem”.

Niemcy więc nadal prowadziły wojnę z Wielką Brytanią i Francją, a Związek sowiecki, „ściśle zachowujący neutralność”, pospieszył z wykorzystywaniem koniunktury, jaką mu dało zaangażowanie się państw zachodnich. Ofiarą stały się te państwa, których Rosja domagała się bezskutecznie od Anglii i Francji w czasie rozmów moskiewskich latem 1939 i które stały się powodem przerwania tych pertraktacji. W tym samym dniu, w którym Ribbentrop i Mołotow załatwiali, według swego rozumienia definitywnie, sprawę Polski, Moskwa wymusiła „układ o wzajemnej pomocy” na pierwszej z republik bałtyckich — Estonii.

Narzucona Estonii 28 września 1939 r. umowa oddawała w ręce Sowietów bazy morskie i powietrzne na wyspach estońskich Oesel i Dago oraz w mieście Bałtycki Port (Poldiski), gdzie Rosja mogła też utrzymywać kontyngent wojsk lądowych.

Pakt ten — wedle słów Moskwy — „zdecydowanie określał nienaruszalność suwerenności Estonii i zastrzegał zasadę nie mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiego państwa”. Bardzo niedługo okazać się miało, jak wygląda suwerenność Estonii i jak Rosja pojmuje swoje zobowiązania „nie mieszania się do spraw wewnętrznych innego państwa”.

Przypadkowy a może i nie przypadkowy zbieg dat paktu Ribbentrop-Mołotow i „umowy” sowiecko – estońskiej, stanowi jakby widomy symbol dla nas oczywistej prawdy, że istnienie niepodległych państw bałtyckich — jak i niepodległość wszystkich innych krajów środkowej Europy — związane jest nierozerwalnie z istnieniem Państwa Polskiego. Jest to jednocześnie także symbol stosunku Rosji i Niemiec do sprawy niepodległości ich mniejszych sąsiadów.

Smutną jest tylko z moralnego punktu widzenia rzeczą, że te akty, których bezprawie nie ulega żadnej wątpliwości (a można się jedynie zastanawiać czy większą jest ich obłuda czy brutalność), stanowić dziś mają — według koncepcji niektórych polityków — legalną podstawę do budowy „nowego, sprawiedliwego ładu Europy”, do tworzenia nowego świata, w którym „przemoc usunięta zostanie ze stosunków między narodami”. Smutne jest, że sprawę państw bałtyckich, których nienaruszalność i suwerenność tak leżała na sercu Rosji, odsunięto jako „wewnętrzne zagadnienie sowieckie”, na podstawie plebiscytu o całkiem już... niepodejrzanej wartości. A już najbardziej smutnym z punktu widzenia moralności, a — delikatnie mówiąc — nierozsądnym z punktu widzenia politycznego jest fakt, że oficjalni przedstawiciele narodu „najistotniej może zainteresowanego w tych sprawach, wszczynają z zaborcami rozmowy, których istotę stanowi targ, ile się odda z nieprawnie niegdyś zagarniętego łupu.

* * *

Pakt Ribbentrop – Mołotow i jego logiczne konsekwencje rzucają nadal cień na przyszłość Europy mimo, że stosunki w obozie walczących zmieniły się bardzo znacznie. Uważano zapewne że za wielki dopływ sił materialnych trzeba było zapłacić wartościami moralnymi, że trzeba było wyrzec się w części — miejmy nadzieję że tylko przejściowo i pozornie — artykułów Karty Atlantyckiej i przejąć wypielęgnowane w atmosferze przyjaźni sowiecko-niemieckiej hasła i zasady polityki.

Istotą paktu sowiecko – niemieckiego z 28 września 1939 r. jest uświęcenie zasady przemocy w stosunkach międzynarodowych i — mówiąc językiem traktatu — „granicy wzajemnych interesów” tj. inaczej mówiąc sfery wpływów. Gdy dziś te same powtarza się hasła, starając się nadać im inny wygląd, gdy uważa się, że stanowić one mają receptę na urządzenie świata po wojnie — to zapomina się, lub nie chce się widzieć, że rozwiązanie to prowadzi albo do nowej wojny, albo do zupełnego wytępienia narodów, stojących na drodze zaborczości swych wielkich sąsiadów. W tym ostatnim wypadku jednak wynik wojny pokrywałby się z celami wysuniętymi przez Niemcy.

Staje się coraz bardziej jasne, że jeżeli wojna ta ma być naprawdę zwycięstwem zasad, w obronie których się rozpoczęła, nie można wówczas wyrzekać się dla chwilowej wygody tych wartości moralnych, które wyraża Karta Atlantycka, nie można powracać do haseł paktu Ribbentrop – Mołotow, obojętne czy zwać się go będzie linią Curzona, czy sferami wpływów. Nie o nazwę bowiem ale o treść chodzi.

A treść jest dla nas i dla t. zw. małych narodów nie do przyjęcia.

T. S.

---

Jan Lechoń

## PIEŚŃ O STEFANIE STARZYŃSKIM

Po pierwszej obronie Warszawy w roku 1939, znakomity poeta Jan Lechoń stworzył wspaniały w swej formie i wymowie utwór — o Stefanie Starzyńskim, poświęcony bohaterskiemu prezydentowi Walczącej Stolicy w piątą rocznicę pierwszej bitwy o Warszawę. — Utwór ten przedrukowujemy.

Jakże Ciebie, Warszawo, dosięgnąć przez pieśnie,
Ażeby Twoich murów nie dotknąć boleśnie,
Gdy każda droga nazwa jest teraz jak rana?
Oto dach potrzaskany od Swiętego Jana
I w gruzach mury Zamku i stropy posadne,
A Zygmunt trzyma w ręku miecz i krzyż bezwładne.
Ale ja Cię nie widzę okrytą żałobą
I nie płaczę nad Tobą, nie płaczę nad sobą,
Ani nad zostałymi w niewoli bliskimi,
I za każde bogactwa i rozkosze ziemi,
Za spełnione marzenia i pałace w chmurach,
Nie dałbym tego szczęścia, żem mieszkał w Twych murach
Złota jesień po parkach liście z drzew już łuska,
I śmiesznie zapłonęły latarnie gazowe.
Czy widzisz szare domy? Słyszysz? Wisła pluska,
A zimny wiatr jesienny owiewa ci głowę.
Ach! Przytul ją do szarych Twego miasta murów
Jak do piersi matczynej, co tuli twe łkanie,
I wsłuchaj się w dalekie potężne wezwanie,
Piękniejsze i prawdziwsze od klasycznych chórów!
Oto pieśń zmartwychwstała. Liście już opadły,
Kamienne bóstwa skrzydła po sobie pokładły,
I łuna od pożaru ogromnego błyska.
Tylko tych, którzy teraz martwe czoła chylą,
Zywych, tobie podobnych, widziałeś przed chwilą
I wszystkie w tej legendzie — znajome nazwiska.
Czy widziałeś Ordona? O mój przyszły wieszczu!
Będziesz-że ciągle śpiewał o koniach i zbroi?
Kto jest ten mały człowiek co w ognistym deszczu
Sród murów, co się walą, jako posąg stoi?
O to imię Tragicznej zapytaj się Muzy!
To on te domy wzniosł, co padają w gruzy,
Posągi roztrzaskane i — któż by je zliczył —
Te ulice w płomieniach, to on je wytyczył.
I on, gdy miasto było pochodnią czerwoną,
Powiedział: „Nie ustąpię. Niech te domy płoną,
Niech dumne moje dzieła na proch się rozpadną!
I cóż, że z marzeń moich wszystkich rośnie cmentarz?
Ale ty, co tu przyjdziesz teraz, zapamiętasz,
Ze jest coś piękniejszego niźli murów piękno”.
A ty co? Myślisz pewno, że to dziejów krater
Wciąż tę samą wyrzuca romantyczną lawę
I że to jeszcze jeden szalony bohater
Nieopatrzną, ułańską opętał Warszawę,
I tobie jeszcze ciągle marzy się o cudzie
I o owych nadludziach, co się biją chrobrze.
Cudów chcesz? Pomyśl tylko że są zwykli ludzie
Jak on, co zawsze wszystko chcą wypełnić dobrze.
Cicho, pieśni! Bo Bracia nasi w grobach leżą.
Powrócisz, ach! powrócisz, gdy w bębny uderzą
I wojsk naszych znów kroki posłyszysz miarowe!
Na mury potrzaskane, na ulice wolne
Jako liście wawrzynu rzucisz kwiaty polne
I tych, co tam zostali, obejmiesz za głowę.

---

# Maczuga we krwi skąpana

(Dokończenie)

Innego rodzaju historie działy się pod Chambois, gdzie walczyli ułani i dragoni. Interesuje mnie przede wszystkim, jak nawiązano kontakt z Amerykanami.

Okazuje się, że nawiązanie takiego „kontaktu” nie należy do rzeczy najłatwiejszych podczas wojny. Oczywiście najpierw został wydany rozkaz. Rozkaz, który otrzymał dowódca patrolu, złożonego z trzech czołgów, brzmiał: „Jedź na południe i żebyś mi nie wracał, dopóki nie znajdziesz Amerykanów”. To wszystko. Każdy ktokolwiek choć trochę się zna na dobrych rozkazach zrozumie, że właśnie taki rozkaz musi być wykonany.

Miałem kiedyś możność słuchania przez radio podobnego momentu nawiązywania łączności.

Naprzeciwko nas, w krzakach, widzę jakieś lufy — meldował dowódca szwadronu czołgów. Czy to nasi czy nie? Oczywiście do tych słów dołączone zostały różnego rodzaju współrzędne, których tu nie będę przytaczał.

Pokażcie się im — brzmiała odpowiedź radiowa.

Po chwili radio mówiło znowu: Strzelają do nas!

To machajcie chusteczkami, dajcie im jakiś znak!

Machanie chusteczkami pomogło. Lufy w krzakach były lufami czołgów kanadyjskich.

Z Amerykanami pod Chambois historia wyglądała bardzo podobnie. Gdy tylko zobaczyli trzy polskie „Cromwelle”, podobne zdaleka do „Tygrysów” — zaczęli łupić, ile wlezie. Nasi oczywiście przyjacielsko wyciągnęli chusteczki.

Radość ze spotkania była obopólna.

Uff — powiedzieli Amerykanie — myśleliśmy, że to „Tygrysy”.

Spudłowaliście, całe szczęście odpowiedzieli nas.i

To wyjątkowo — usprawiedliwili się Amerykanie i wyciągnęli koniak.

Od tej pory przyjaźń była na śmierć i życie. Polacy cieszyli się, że mają pod bokiem amerykańską piechotę, a Amerykanie niezmiernie byli zadowoleni z polskich czołgów.

Gorąca była polsko-amerykańska niedziela pod Chambois. Ale przyjaźń wytrzymała próbę życia. Gdy polskim czołgom zabrakło amunicji i benzyny, a żołnierze zjedli wszystkie zapasy żywności — Amerykanie przy-

# „Herrenvolk" — narodem koczowniczym

Rzym we wrześniu 1944

Gdy Hitler doszedł do władzy, propaganda narodowo – socjalistyczna podjęła skwapliwie powiedzenie słynnego kanclerza Bismarcka, że Niemcy są „Herrenvolkiem" tj. narodem władców. W ślad zatym szły plany Hitlera podboju całej Europy i podporządkowania wszystkich jej narodów, Rzeszy niemieckiej. W swej książce „Mein Kampf" (Moja walka) Hitler zapowiadał, że wystarczy 10 lat panowania Niemców w Europie środkowej i południowo — wschodniej a znikną wszystkie inne narody, pozostanie tylko jeden wielki „Herrenvolk" a więc Niemcy.

Jak widzimy, buńczuczne plany Hitlera na szczęście nie udały się a „Herrenvolk" z roli narodu władców przeszedł — jak to zobaczymy — do skromnej roli „narodu koczowniczego". Zadne z państw, nawet zaprzyjaźnionych z Niemcami, nie chciało zatrzymać Niemców, jako mniejszości narodowej w swych granicach. Mussolini jeszcze przed wojną w 1939 r. przesiedlił ok. 200.000 Niemców z Tyrolu południowego do Rzeszy niemieckiej.

Nie lepiej postąpił w latach 1939 – 1941 Stalin, który po zawarciu z Hitlerem sojuszu, wysiedlił z Rosji sowieckiej ok. 300.000 Niemców, kolonistów, osiadłych w Rosji południowej przez przeszło dwa wieki (od czasu carycy Katarzyny Wielkiej, która jak wiadomo była księżniczką niemiecką). Kiedy zaś Rosja zajęła w jesieni 1939 r. państwa bałtyckie, zażądała natychmiast, wysiedlenia z tych terenów, niemieckich baronów, osiadłych tam również od wieków. Ci ostatni przesiedleni zostali do Polski, do Poznania i w okolice. Niemcy z Włoch pozostali w pobliskich krajach alpejskich (austriackich) zaś koloniści niemiecy z nad Donu, rozproszeni zostali po całej Rzeszy. Stalin chcąc upozorować swój postąpek, tłumaczył chytrze Hitlerowi że wszak ze propaganda narodowo – socjalistyczna, głosiła, że „wszyscy Niemcy przebywajacy poza granicami Rzeszy, powinni znaleźć się w granicach Rzeszy".

* * *

W miarę przechylania się szali zwycięztwa na stronę aliantów, gdy zaczęły się coraz potężniejsze bombardowania miast niemieckich zaczęła się pielgrzymka narodu niemieckiego po świecie. Już w roku 1942 zaczęły się masowe „ewakuacje" ludności niemieckiej ze zbomdardowanych miast północnych i zachodnich Niemiec (Hamburg, Bremen, Kolonia, Dysseldorf, Duisburg i in.) do Polski zachodniej i na Podkarpacie. Wszystkie miejscowosci uzdrowiskowe jak Zakopane, Krynica, Rabka i in. przepełnione były Niemcami, podobnie jak Kraków, Częstochowa, Lublin. W miarę potęgowania się bombardowań wzrastał przymusowy wywóz ludnosci niemieckiej bądź to do Czechosłowacji, bądź do Austrii, do Krajów alpejskich, na Węgry do Rumunji tam gdzie jeszcze fortece latające stosunkowo rzadkimi bywały gość.

Wreszcie rozpoczęła się przymusowa ewakuacja stolicy Rzeszy. Kiedy w grudniu ub.r. straszliwe bombardowanie w Noc wigilijną, wypędziły dziesiątki tysięcy ludności cywilnej z płonących domów na ulice, kiedy tysiące wskakiwały do rzeki, ratując się przed płonącymi na ulicach bombami od śmierci, w nurtach Sprewy (opowiadanie naocznego świadka) — wówczas, wg. oficjalnych sprawozdań ewakuowano przeszło miljon ludności cywilnej, (Berlin liczył 4 i pół miliona mieszkańców) w tym przeważnie kobiety dzieci i młodzieży, którą wywiezio no do Czechosowacji i do Krajów alpejskich.

Lecz nie na tym koniec pielgrzymki „Herrenvolku", zwycięztwa sprzymierzonych, zmusiły ludność niemiecką, przybyłą zaledwie przed dwoma laty do Rumunji, czy na Węgry, do nowej masowej ucieczki. Gdzie udają się te dziesiątki tysięcy „Herrenvolku"? Mogą wszakże powracać tylko do leżącej w gruzach Ojczyzny. Podobnie dziesiątki tysięcy Niemców ucieka z Polski, z Węgier, z Bułgarji. Nietylko Kraków został ogołocony z Niemciw ale równiez i z Podkarpacia ucieka „Herrenvolk" a w Poznaniu i w całym poznanskim Baronowie baltyccy; których tak hojnie wyposażono własnościami ziemskimi polskimi, obdarowano domami i willami Polaków, wyrzucając ich prawowitych właścicieli na bruk — dziś uciekają. Do swych rodzinnych stron tj. do krajów bałtyckich wrócić nie mogą; nad tym już czuwa Stalin. Pozostać będą zmuszeni w Rzeszy, która jest dla nich zupełnie obcą.

A jakież to dziesiątki i dziesiątki tysięcy Niemców uciekło z Francji, gdzie od czterach lat tak się zadomowili, jak u siebie!

I żadne z państw europejskich, które znajdywało się pod okupacją niemiecką, nie zechce u siebie po wojnie tolerować Niemców; Rezolucje podobne, „iż żaden Niemiec, nie śmie po wojnie pozostać w granicach naszego przyszłego państwa" — powzięli nie tylko Polacy. W tym solidaryzują się z nami zarówno Francuzi, ziejący nienawiścią do narodu niemieckiego nie od dzisiaj, jak i Czesi, jak Belgowie i Holendrzy; którzy ongiś takie sympatie dla Niemców żywili. Nikt w Europie a takze i za Oceanem, w Stanach Zjednoczonych, w krajach Ameryki łacińskiej, tam gdzie ostatnio szalała propaganda hitlerowska — nikt nie zechce tolerować u siebie 5-tej kolumny niemieckiej.

„Herrenvolk" zamienił się jak niepyszny w naród koczowniczy, pędzony z kraju do kraju, z miejsca na miejsce. Będą mogli powrócić tylko do zgliszcz i ruin własnej Ojczyzny, pod skrzydła „Fuhrera" (przewódcy) który im wszakże obiecał, że staną się wkrótce narodem władców. Lecz i te skrzydła stają się niepewne, bo ich Fuhrer nie będzie zapewne czekał ich powrotu, gdyż sam przygotowuje się do ucieczki, jak słychać, podobno łodzią podwodną, specjalnie dla niego skonstruowaną (Ten najnowszy typ niemieckiej łodzi podwodnej ma być ochrzczony imieniem „Łabędzi śpiew") ma ukryta wśród fal oceanicznych dotrzeć do kraju wiecznie kwitnących wiśni: do Japonji. Tylko zapewne i tam długo nie będzie bytować, bo wszakże Japonię oczekuje lada miesiąc ten sam los, co Rzeszę niemiecką: kapitulacja, poddanie się bezwarunkowe.

Hitler zamieni się więc wiecznego tułacza a jego „Herrenvolk", jest już dziś narodem koczujących cyganów, którzy miast panować nad Europą, beda musieli tłoczyć się w granicach własnego, mocno okrojonego państwa. I jeśli przed wojną krzyczeli Niemcy, że im za ciasno we własnych granicach, że potrzebują „przestrzeni do życia" nauczy ich konieczność dziejowa skromności i pokory.

Przestaną być może śpiewać buńczucznie „Deutschland, Deutschland uber alles, uber alles in der Welt" (Niemcy, Niemcy ponad wszystkiem, ponad wszystkiem w świecie czyli mają się stać panami świata) i ułożą sobie nowy hymn narodowy; bardziej zastosowany do nowej sytuacji; przestaną być może wpajać w swe dzieci od najmłodszych lat, że ich naród jest „Herrenvolkiem" i ma panować nad wszystkimi innymi narodami.

Pychą tyranów Europy została wreszcie ukarana i naród niemiecki musi ponieść konsekwencje tego.

M. MECINSKA

## Trochę śmiechu...

PESYMISTYCZNI WIERNI

Długotrwała posucha tak się dała we znaki mieszkańcom wioski Elmenstone, że tłumnie przybyli do kościoła anabaptystów, gdzie proboszcz zapowiedział specjalne nabożeństwo dla skrócenia tej plagi.

Wgramoliwszy się na kazalnicę, proboszcz obrzucił gniewnym spojrzeniem wiernych i mruknął:

— Bracia i siostry! Zeszliśmy się tutaj, by wznieść modły o deszcz. Ale gdzie są wasze parasole.

KTO WINIEN!

Znowu wybuchł strajk w Anglii. Choć to niewątpliwa oznaka, że wojna idzie dobrze, nie wywołał on specjalnego entuzjazmu. Robotnicy mruczą:

— Nikt nigdy nie myśli o daniu nam czegokolwiek, za wyjątkiem czegoś więcej do zrobienia, za nic!

Lewicowcy wołają:

„Wszystkie te strajki pochodzą stąd, że kapitaliści myślą jedynie o bezsensownym nagromadzaniu pieniędzy zamiast o ich rozumnym wydawaniu.

Konserwatyści zrzędzą:

— Te kłótnie są zawsze spowodowane przez ludzi bogatych. Ale gdy ludzie ubodzy się do nich mieszają, to wtedy wszystko jest stracone!

K. Z.

## Czy wiecie, że...

Amerykańskie budownictwo okrętowe rozwuija się z coraz to bardziej fantastyczną szybkoscią. Nie dawno spuszczono na wodę w Portsmouth (Virginia) wielki lotniskowiec „Shangri La", który ma upamiętnić pierwszy atak bombowców amerykańskich na Tokio w kwietniu 1942 roku. Jak wiadomo, zapytany wówczas o bazę tych bombowców, prezydent Roosevelt tajemniczo oświadczył iż baza nazywa się „Shangri La". Dopiero później ujawniono, że samoloty startowały na Tokio z lotniskowca „Hornet", który zresztą później został przez Japończyków zatopiony.

W trzy dni po „Shangri La" Amerykanie spuścili na wodę w Nowym Yorku lotniskowiec „Benningtonˮ (27.000 ton), trzynasty lotniskowiec klasy „Essex", wybudowany w ciągu obecnej wojny. Lotniskowce tej klasy biorą 80 samolotów, uzbrojone są w szesnaście pięciocalowych dział, szybkość ich wynosi 35 węzłów a komplet załogi 2.000 ludzi.

Amerykanie ostatnio udoskonalili wielki typ samolotu transportowego „Mars." Samolot ten zdolny jest obecnie przewieźć 65 ton ładunku i może być w każdej chwili przemieniony na latający szpital, na samolot pasażerski lub też na transportowiec wojskowy. Ten typ samolotu z pewnością zaważy po obecnej wojnie na rozwoju komunikacji lotniczej i wywrze na pewno także wpływ na planowanie przyszłych linii żeglugowych, zwłaszcza linii pasażerskoluksusowych.

---

wieźli pod piekielnym ogiem uzupełnienia.

W międzyczasie Polacy uzbierali już około 1300 jeńców. Z jeńcami tymi był prawdziwy kłopot, nie było bowiem możliwości odastawienia ich na tyły linii. Utworzono więc czworobok z czołgów, w którym zamknięto jeńców.

Dowódca niemieckiego korpusu pancernego, który również znalazł się w roli polskiego jeńca, oświadczył jednemu z naszych oficerów, uśmiechając się ironicznie:

Nie długo będę korzystał z waszej gościny. Wkrótce zacznie się nasze przeciwnatarcie.

Pojedzie pan, generale, na spotkanie tego przeciw natarcia w moim czołgu — brzmiała odpowiedź Polaka.

Tak też i było w rzeczywistości. Siedząc w polskim czołgu generał miał możność obserwowania przez peryskop kilku płonących „Tygrysów" i „Panter", które zostały trafione celnymi pociskami naszych dział. Postępująca za niemieckimi czołgami piechota wycofała się w popłochu, pozostawiając na polu wielu zabitych i rannych.

Aby pozbyć się balastu jeńców, wśród których było około dwustu rannych, Polacy postanowili przekazać ich Amerykanom. Generał niemiecki był wyraźnie niezadowolony.

— Przerzucacie mnie oświadczył — jak piłkę z rąk do rąk.

Niech pan nie zapomina — odpowiedziano mu, że jest wojna, której nie zaczęli Polacy.

Nie znajdując odpowiedzi generał wybąkał jedynie kilka słów podziękowania za dżentelmeńskie traktowanie.

Przykro nam, że nie wszyscy jeńcy polscy mogą to powiedzieć o Niemcach — zakończyli rozmowę nasi.

Inny znowuż jeniec, niemiecki oficer sztabowy — podskoczył w pewnym momencie z radosnym uśmiechem na twarzy rotmistrza G., znanego w Polsce kawalerzysty.

Cóż za spotkanie! zawołał. Braliśmy przecież razem udział w zawodaach hippicznych w Zakopanem! Czy pan mnie sobie przypomina? W tym momencie Niemiec wyciągnął rękę na przywitanie.

Ręka trafiła w próżnię.

Przypominam sobie doskonale — odpowiedział rotmistrz G. To pan zapomniał w tej chwili, że jest pan moim wrogiem i jeńcem Polaków.

Podobnych prób nawiązywania ze strony Niemców kontaktów z Polakami było więcej. Układność i uprzejmość oficerów niemieckich w niewoli jest czasami tak duża, jak ich brutalność i buta w okupowanej Polsce.

Tak więc jeńcy niemieccy pod Chambois powędrowali do Amerykanów, którzy wręczyli nam pokwitowanie. Mając wolne ręce Polacy z większym spokojem mogli dozorować ze wzgórza przesmyk w dolinie, do którego beznadziejnie wzdychali zamknięci w „worku" Niemcy. Nad całym przesmykiem panowały nasze stonowiska ogniowe. Ponawiane przez Niemców przeciwnatarcia załamywały się raz poraz. Było to również w dużej mierze zasługą artylerii dywizyjnej, która napracowała się za wszystkie czasy.

Zastosowaliśmy — powiedział jeden z oficerów artylerii — olbrzymie ześrodkowania ognia. W swoim czasie nasi teoretycy artylerii dyskutowali w Szkocji, czy na niewielki lsaek, w którym kryje się nieprzyjaciel, trzeba położyć 36 pocisków, czy 48. My na taki lasek kładliśmy kilka tysięcy pocisków, ześrodkowując ogień pułu. Rezultaty tego ognia można obejrzeć na polu bitwy...

Oglądałem je. I nie dziwię się, że utarła się już w Dywizji nazwa: Psie Pole pod Chambois.

Nie silę się na to nawet w najmniejszym stopniu, aby opisać cały przebieg tej historycznej bitwy 1. Dywizji. Bitwy stoczonej z kwiatem niemieckiej armii, z wyborowymi żołnierzami pierwszego i drugiego korpusu S.S. Bitwa ta doczeka się jeszcze wielu opracowań, napewno bardziej intersujących od tych notatek dziennikarskich, robionych na gorąco.

Szkicując bieg wydarzeń, kreśląc sylwetki żołnierzy chciałbym jedynie, ażeby choć drobny ułamek polskiego wysiłku znalazł jakieś echo. I aby to echo wróciło do nich. Nie dla sławy autora. Ale dla ich wielkiej, i zasłużonej sławy.

Przykro bowiem, gdy idzie coś na marne. Przykro słyszeć pytania „Dlaczego nie ma nic o Dywizji w B.B.C.?" — i przykro odpowiadać, że nic na to, ja z Bożej łaski korespondent wojenny, nie mogę poradzić:

Choć wiem najlepiej, tak samo, jak oni wiedzą, że polski wysiłek przyczynił się również do otwarcia bram Paryża. Bramy Rzymu także los kazał nam otwierać. Może wreszcie, w nagrodę za to — Bóg nam otworzy bramy Warszawy.

RYSZARD KIERSNOWSKI
Korespondent wojenny
Kwatery Prasowej S. Z.

---

**Nie niszcz „Dziennika" — Po przeczytaniu oddaj drugiemu!**

---

Kpr. Perlmutter Rubin złożył na sieroty po poległych żołnierzach APW w walkach na froncie włoskim kwotę 10.000 lirów (dziesięć tysięcy lirów). Ofiarodawca złożył swój dar dla uczczenia spotkania ppłk. S., który w ZSRR ocalił mu życie.

# Zachodni brzeg Mozy jest w rękach Sprzymierzonych

## W rejonie kanału Turnhaut — dalsze postępy

LONDYN, 28.IX (R) — Sytuacja na froncie zachodnim uległa dalszej poprawie. Wojska brytyjskie rozszerzyły swoje przyczółki w rejonie Nimwegen i Arnheim. Pomimo rozpaczliwych wysiłków niemieckiej piechoty i formacji pancernych, oddziały 2. armii brytyjskiej posunęły się na linii Hertgenbosch — Nimwegen, zajmując dwie miejscowości: Os i Hesch. — Miasto Hertgenbosch leży na północ od zajętej miejsc. Helmond.

Pomiędzy Nimwegen a Arnheim Niemcy odebrali wieś Elst. Niemieckie natarcia na tym odcinku były niezwykle silne, lecz zostały odparte.

Pomimo oporu niemieckiego wojska alianckie osiągnęły rzekę Mozę i zajęły na wschód od Helmond miejsc. Boksmer, odległą o 8 km od granicy niemiecko – holenderskiej.

Linia zajmowana przez wojska alianckie na Mozeli wydłuża się i obecnie odcinek zachodniej Mozy jest w rękach Aliantów.

W północnej Belgii wojska brytyjskie poczyniły dalsze postępy w rejonie kanału Tournhaut. W południowej części Luxemburga wojska alianckie zajęły kilka miejscowości.

Dalsze postępy odniosła 7. armia amerykańska w rejonie Luneville oraz na północ od Epinal.

Calais było ponownie bombardowane. Eskadry alianckie zrzuciły 3.500 ton bomb w ciągu jednego nalotu.

LONDYN, 28.IX (R) — Korespondenci wojenni donoszą, że główny nacisk wojsk niemieckich skierowany jest na linię rzeki Mozy. Formacje pancerne niemieckie poniosły duże straty.

Brytyjskie radio powtórzyło wiadomość Niemieckiego Biura Informacyjnego o przełamaniu oporu oddziałów 1. dyw. powietrznej w rejonie Arnheim.

LONDYN, 28.IX (R) — Popołudniowe doniesienia z kwatery głównej wojsk ekspedycyjnych stwierdzają, że brak wiadomości o oddziałach powietrznych, operujących na wschodnim brzegu rzeki Lec w rejonie Arnheim.

Agencja Reuter opierając się na danych ze sztabu głównego podała, że straty poniesione przez Niemców na froncie zachodnim wynoszą 800.000 ludzi, w tym 100.000 zabitych i 200 tysięcy rannych, resztę stanowią jeńcy.

## Komunikat niemiecki

BERN, 28.IX (R) — Komunikat niemieckiej kwatery głównej doniósł o zaciętych walkach w rejonie Arnheim. Drugim ogniskiem walk jest rejon Nimwegen, gdzie Niemcy odparli ataki wojsk alianckich. Berlin twierdzi, że na linii Mozeli toczyły się walki o charakterze lokalnym. Na północ od Nancy wojska alianckie osiągnęły pewne zdobycze terenowe. Komunikat niemiecki przyznaje, że w rejonie na wschód od górnego biegu rzeki Mozeli wojska amerykańskie 7. armii osiągnęły pewne zdobycze terenowe.

# POLACY WE FRANCJI

## witali z entuzjazmem pancerne oddziały gen. Maczka

LONDYN, 28.IX (R) — Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej opisując szczegóły z akcji polskiej dywizji pancernej we Francji podaje m. in.:

Kolumna wojsk pancernych z dywizji gen. Maczka przejechała przez osiedla polskie w północnej Francji, witana owacyjnie przez miejscową ludność. Wzdłuż całej trasy, przez którą przejeżdżały oddziały, stały od świtu do nocy rzesze Polaków, którzy zebrali się, by zobaczyć swoich. Miasta Lille, Marles les Mins, Bruay, Lens Dourges, Veziers stanowiły centralne punkty trasy. Mężczyźni, kobiety i dzieci — wszyscy ze łzami w oczach i okrzykami na cześć Polski witali przejeżdżających żołnierzy. Całowano serdecznie żołnierzy i dotykano mundurów i odznak polskich. Widok żołnierza polskiego i polskich chorągiewek wywoływał wzruszający entuzjazm, jakiego nie spotykano tu od lat czterech. „Witajcie! — wołali emigranci polscy — niech was Bóg prowadzi! Do zobaczenia w wolnej Polsce!"

Żołnierze nasi byli wszędzie witani przez ludność francuską, która wiwatowała na cześć francusko polskiego braterstwa broni.

# Parlament brytyjski debatuje nad przyszłością Rzeszy Niemieckiej

LONDYN, 28.IX (R) — W Izbie Gmin toczyła się dyskusja na temat przyszłości Niemiec. W toku tej dyskusji zabrał głos lord Vansittart, który wyrazi opinię, że w akcji okupacyjnej na terenie Niemiec powinny wziąć udział nie tylko wojska W. Brytanii, Stanów Zjedn. i Rosji, ale również innych państw sojuszniczych.

W imieniu rządu przemawiał w Izbie Lordów lord Cranborne, oświetlając zagadnienie okupacji Niemiec. Lord Cranborne stwierdził, że dążeniem Aliantów nie będzie zniszczenie narodu niemieckiego, lecz zgniecenie hitlerowskich ośrodków i militarystycznego ducha Niemiec. Celem Aliantów jest uniknięcie wojny, nie zaś podporządkowanie narodu niemieckiego dekretom, które by uczyniły z ludzi niewolników. Zdaniem rządu brytyjskiego, nie można stosować tych barbarzyńskich metod którymi posługiwali się Niemcy w stosunku do innych państw i narodów podbitych, bo to byłoby sprzeczne z duchem demokracji i tradycją narodu brytyjskiego. — Tym niemniej należy w sposób zdecydowany i ostateczny uchronić się od nowej wojny.

Rząd brytyjski posiada wiadomości, że niemiecki sztab główny przygotowuje już grunt i organizuje ośrodki, które kierować będą nową wojną odwetową Niemiec.

W końcu lord Cranborne stwierdził, że firmy dostarczające pomocy wojennej, lub sprzętu Niemcom, a więc wspierające niemiecką machinę wojenną, pozostaną nadal, tj. i po wojnie na czarnej liście firm bojkotowanych, która ustalona została niedawno przez W. Brytanię i Stany Zjedn.

Premier Churchill poruszył sprawę możliwości ucieczki przywódców hitlerowskich po przegranej przez Rzeszę wojnie. Premier podał, że państwa neutralne dały zadowalające odpowiedzi na notę aliancką i zapewniły, że nie udzielą schronienia działaczom hitlerowskim, względnie zbrodniarzom wojennym ściganym przez sądy alianckie. Brak jedynie, jak stwierdził Churchill, zapewnienia Hiszpanii w tej sprawie. Odpowiedź udzieloną przez rząd hiszpański uważa premier za niezadowalającą.

NOWY JORK, 28.IX (R) — Na terenie Rzeszy rozpoczął swą działalność pierwszy trybunał wojenny dla karania przestępców i zbrodniarzy niemieckich.

Pierwsza sprawa jest już w toku. Przed sądem stanęły 4 Niemki i 2 Niemców oskarżonych o wrogą działalność w stosunku do Aliantów.

## Dalsza „czystka"

NOWY JORK, 28.IX (R) — Ze źródeł neutralnych podano, że w Niemczech Gestapo przeprowadziło dalsze aresztowania. M. in. aresztowani zostali b. prezes Banku Rzeszy Hugenberg, b. min. Gessler, b. szef sztabu gen. Halder, komendant Wiednia gen. Tisingen, gen. Falkenhausen.

Doniesiono poza tym, że stracony został b. działacz polityczny Loebe.

# NA ODCINKU 8. ARMII

## Niemieckie odddziały osłaniające odwrót z nad rz. Rubikon walczą zaciekle

NEAPOL, 28.IX (R) — Z kwatery głównej śródziemnomorskiej donoszą o zaciętych walkach na odcinku adriatyckim.

Wojska 8. armii ustanowiły nowe przyczółki na rzece Rubikon. Oddziały brytyjskie wbiły klin w stanowiska 1. niemieckiej dywizji spadochronowej na głębokość 2 km. Niemcy wycofują się na całym odcinku. Jednak pozostawione oddziały, osłaniające odwrót, walczą zaciekle.

Na odcinku centralnym wojska 5. armii posunęły się naprzód na północ i północny zachód od Firenzuola. Wojska alianckie zajęły miejscowości Maradi i Pallazvolo di Romania, położone na wschód od Firenzuoli.

W ciągu kampanii obecnej Niemcy, jak podaje kwatera główna, stracili 25.000 żołnierzy w rannych, zabitych i wziętych do niewoli.

Komunikat lotniczy donosi, że eskadry alianckie z baz włoskich przeprowadziły naloty na obiekty niemieckie w Grecji, Jugosławii i Albanii. Bombardowany był port Pireus.

Eskadry grupy taktycznej atakowały stanowiska niemieckiej artylerii oraz zgrupowania wojska na północ od Bolonii i Rawenny.

Artyleria okrętowa kontrtorpedowców ostrzeliwała stanowiska niemieckie w rejonie rzeki Rubikon (w rejonie nadbrzeżnym).

LONDYN, 28.IX (R) — Z kwatery głównej gen. Alexandra donoszą; że oddziały kanadyjskie weszły na przedmieścia miasta Bellaria (na wybrzeżu Adriatyckim).

Na odcinku głównym toczą się zaciekłe walki. Kesselring rzucił do akcji 3 dywizje piechoty. Wojska alianckie oddały jeden punkt, o który toczy się obecnie walka.

RZYM, 28.IX (R) — Omawiając sytuację na froncie włoskim gen. Maitland Wilson podkreślił, że sforsowanie linii obronnych niemieckich za rzeką Rubikon może w konsekwencji przynieść złamanie armii Kesselringa oraz szybki pochód wojsk alianckich na północ.

## Widoki rozwoju Włoch

NOWY JORK, 28.IX (R) — Prezydent Roosevelt i premier Churchill złożyli wspólną deklarację w sprawie przyszłości Włoch. Obaj szefowie rządów stwierdzili w swej deklaracji, że Włochy wykazały w ciągu ostatniego roku wolę zachowania niezawisłości oraz współpracy z Aliantami. Rząd włoski likwiduje ostatnie ośrodki faszyzmu. Wolna Italia przystąpi do odbudowy kraju.

LONDYN, 28.IX (R) Do Włoch przybędą inżynierowie, rzeczoznawcy i technicy alianccy, którzy rozpoczną odbudowę Włoch.

Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ustanowiły swoich ambasadorów przy rządzie włoskim z siedzibą w Rzymie.

— Z kwatery Tita donoszą o wzięciu do niewoli syna Michajłowicza. Syn Michajłowicza objawił jakoby zgodę na służenie w szeregach Tita i dlatego został zwolniony z obozu.

## Działalność lotnicza

LONDYN, 28.IX (R) — W nocy z wtorku na środę eskadry alianckie przeprowadziły nalot na Frankfurt i Karlsruhe. We wtorek za dnia około 1.100 bombowców atakowało obiekty w Osnabrueck, Hamm i Bremie.

LONDYN, 28.IX (R) — W dniu wczorajszym nad południowo - wschodnią Anglią i Londynem ukazały się latające bomby.

# Dalsza penetracja wojsk sowieckich na obszarze państw bałtyckich

## W południ. Polsce zajęto Turkę n. Stryjem

MOSKWA, 28.IX (R) — Komunikat sowieckiego biura informacyjnego obejmujący dzień operacyjny 26 września, donosi:

Na południowy zachód od Tallina wojska sowieckie penetrują (przenikają) w głąb Estonii, oczyszczając tereny z oddziałów niemieckich. Zajęto szereg miejscowości.

Na odcinku ryskim wojska sowieckie zdobyły dalszych 300 miejscowości. Na południe i południowy zachód od Sanoka wojska sowieckie zajęły miasto Turka nad Stryjem (powiat drohobyski) oraz szereg miejscowości pomniejszych jak Radoszyce, Osławice, Smolnik, Jawor.

BERN, 28.IX (R) — Komunikat niemieckiego naczelnego dowództwa donosi o walkach na terenie Węgier:

Oddziały węgierskie toczą zacięte walki z wojskami rumuńskimi w rejonie Szeged i Julia. Ataki wojsk sowieckich zostały odparte.

Na odcinku południowym odrzucono oddziały sowieckie do ich stanowisk wyjściowych. Na granicy słowackiej toczą się walki.

Komunikat niemieckiej kwatery głównej donosi też o walkach z oddziałami polskimi w Warszawie. Na północ od stolicy wojska niemieckie wycofują się na stanowiska dogodniejsze.

## „Moskiewsko-lubelskie zjednoczenie"

BERN, 28..IX (R) — Radio sowieckie podało, że nastąpiło połączenie tzw. „krajowej rady narodowej", tj. przedstawicielstwa komitetu moskiewskiego na ziemiach Polski z „komitetem patriotów", urzędującym dotychczas w Moskwie. Zjednoczenie moskiewsko – lubelskich „patriotów" wybrało nowe władze.

— Premier belgijski Pierlot podał do wiadomości uformowanie nowego rządu. Po raz pierwszy w historii Belgii w skład nowego rządu weszło również dwóch komunistów.

## Sofia zrywa z Węgrami

LONDYN, 2282.2IX (R) — Radio Sofia podało do wiadomości, że rząd bułgarski zerwał stosunki dyplomatyczne z Węgrami.